

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Strejk w Hamburgu ukończony. Na sobotnim posiedzeniu strejkujących robotników polecał przywódca, żeby robotnicy w poniedziałek powrócili do pracy. Walka została przegrana i należy odroczyć teraz za stosowną i odpowiednią chwilą, w której będzie można walkę na nowo podjąć. Robotnicy zgodzili się też na tę propozycję i uchwalili w poniedziałek wrócić znów do pracy. Za ukończeniem strejku było 65 procent robotników, za dalszym zaś strejkowaniem 35 procent robotników. Zakończenie strejku uzasadniono biedą ogólną, zimą i brakiem pieniędzy na wspieranie strejkujących.

— Ponowne wybory w okręgu świeckim w Prusach Zachodnich zostały postanowione na dzień 31 marca rb. Wiadomo, że wybór w tym okręgu parlament unieważnił, z powodu nadużyć, jakie tam zostały ze strony niemieckiej. Gazety zachodnio-pruskie wykazują na niestosowność dnia wyboru, gdyż właśnie w tym dniu bardzo wielu ludzi się wyprowadza. Wszystko się naprzód obmyśla, aby na niekorzyść polską wypadło. Tymczasem bracia wiary w świeckim wezmą się rażno do pracy wyborczej i agituja wyteżonymi siłami, aby kandydata polskiego przeprowadzić, a będzie to najlepszą odpowiedzią na wywody ministrów pruskich. Niechże duch nasz zamiast upadać, potężnieje z dniem każdym, niechże serca dotąd obojętne dbają o to, ażeby jak najwięcej głosów oddały na polskiego kandydata. Jeżeli kiedy, to właśnie teraz stosujemy do siebie przysłowie naszego wieszczka: „Im srożej los nas nęka, tem mężniej stać nam trzeba, kto podle pod nim kłeka, nie wart jest względów nieba“. W okręgu świeckim poczynają się też już krzątać nasi około wyborów i odbyło już zebranie wyborcze. Miejmy nadzieję, że tą razą rezultat wyborów będzie pomyślniejszy od zeszłego razu.

— Katolickie gazety donoszą, że rząd nakazał magistratom, aby przy ustanawianiu jarmarków nie wyznaczały dnia, w którym przypada katolickie albo żydowskie święto. Z jednej strony pochwalić należy rząd za takie rozporządzenie, lecz żydzi w stosunku do katolików doznają tutaj za wielkiego uwzględnienia, boć przecie żydzi pod względem liczbowym nie mogą się mierzyć z ludnością katolicką w Prusach.

— Przed sądami berlińskimi rozpoznaje się dnia 16 lutego br. wielki i ciekawy proces przeciwko „Deutsche Tageszeitung“ o obrazę urzędu dla spraw zagranicznych. Pomiedzy innymi zostanie także zawezwany jako świadek baron Marschall, minister spraw zagranicznych.

— Woda na rzece Renie poczyna mo-

eno wzrastać i to głównie w Szwajcaryi, skutkiem deszczów, jakie tam padały. Około miasta Bazylei woda wzrosła na metr. W całej Szwajcaryi woda wzrosła. W niektórych miejscach już wystąpił Ren ze swych brzegów. Tak samo Ren w Niemczech wzrasta i panuje tam obawa wielkiej powodzi.

— Komisya Izby panów, obradująca nad projektem, dotyczącym polepszenia pensyi nauczycielom elementarnym, przyjęła na środowym posiedzeniu paragraf 3, dotyczący dodatków na starość.

— Car przysłał pierwszemu regimentowi grenadierów w Berlinie nowe wstęgi do chorągwi, przez umyślnego posłańca, swego adjutanta przybocznego Niepokojczyckiego. Wręczenie wstęg nastąpiło w czwartek w sposób uroczysty, z powodu czego cesarz Wilhelm podczas uczty wzniósł okrzyk na cześć cara, dziękując za pamięć o regimencie, którego tenże jest naczelnikiem (szefem). Pułkownik odpowiedział takimże okrzykiem, zapewniając, że łaskawe słowa cesarza doniesie wiernie carowi. Pułkownik Niepokojczycki jest, ile nam wiadomo, Polakiem lub przynajmniej pochodzenia polskiego.

Sprawa weteranów

z dwóch wojen ostatnich stała się powodem zatargu między posłami w parlamencie a rządem. Kto wie, co z tego jeszcze wyniknie? Rzecz się ma tak: Ci weterani z wojen, którzy odnieśli rany, dostają od dawna rentę. Jest jednak wiele tysięcy takich weteranów, którzy wprawdzie z wojny cało do domu wrócili, lecz teraz po latach czują, że mazoły, trudy i niewygody wojenne ciało ich podniszczyły. Zrazu tego nie zmiarkowali, ale teraz im dalej w lata, tem bardziej się o tem przekonują. Zasłużyli oni sobie także na jaką zapomogę, jeżeli są w biednym stanie. W r. 1895 ułożyli posłowie prawo, że tacy weterani mają otrzymywać 120 marek rocznie. Nazywa się ta zapomoga żołdem honorowym. Wielu też rzeczywiście od owego roku rentę dostaje, lecz nie wszyscy. Obliczono, iż prawie 8000 jest takich, którzy nie otrzymują nic, choć potrzebują. Rząd oświadcza, że nie starczyło dla wszystkich pieniędzy.

Teraz właśnie przedłożył rząd posłom w parlamencie spis dochodów i rozchodów rządowych na ten rok. Między rozchodami jest 1 milion i 800 tysięcy marek dla weteranów. Przy tem zaś dopisek, że jeżeliby wszyscy weterani, którzy tego potrzebują, mieli otrzymać po 120 m. na rok, natenczas byłoby na to rocznie potrzeba 2 miliony i 760 tysięcy marek.

Komisya z 28 posłów, którą cały parlament do tego upoważnił, rozpatrywała owe wydatki, a ma ona prawo albo zostawić sumy jak są, albo ująć, albo dodać. Gdy przyszli do weteranów, poseł centrowy Miller z Fuldy zażądał, aby podwyższyć wydatek do 2 mil. 760 tys. marek czyli akurat tyle, aby wszyscy weterani potrzebujący po 120 m. na rok otrzymali. Poparli go

przy tem wszyscy posłowie centrowi i liberalowie. Sprzeciwiali się wszyscy konserwatyści i postępowcy. Ale ponieważ większość była za tem, przeto sprawa przeszła.

Nikt sobie nie myślał, żeby z tego coś nadzwyczajnego wyniknąć mogło, boć chodziło o dobrą sprawę i ostatecznie o nie cały milion marek. Gdy się wie, ile to milionów rząd na wojsko i okręty lekkim sercem co rok wydaje, to trzeba się było spodziewać, że ten milion na weteranów na sumieniu rządowym nie bardzo zacięży, zwłaszcza też dla tego, ponieważ z tego, co Francuzi po wojnie zapłacili, istnieje osobny fundusz bardzo wielki na potrzeby weteranów i można z niego brać bez obawy. Same procenta wystarczą na renty.

Tymczasem po południu tego samego dnia, w którym posłowie uchwałę powzięli, zebrali się ministrowie na naradę i w bardzo ostrych słowach potępił uchwałę posłów, twierdząc, że posłowie nie mają prawa do podwyższenia sumy dla weteranów. Najwięcej przemawiał podobno przeciwko temu minister skarbu Mikel. Mówił nawet, że miał powiedzieć, jakoby parlament dążył do tego, aby on rządził w kraju.

Liberalowie zlekli się wielce, zobaczywszy gniew ministra Mikela i w głównej gazecie swojej wypierają się współnictwa z tymi, którzy za podwyższeniem głosowali. To posłowie z centrum ujeli się za weteranami — tak piszą — my liberalowie życzymy sobie, ażeby parlament nie przysłał na uchwałę centrowców. Inni posłowie natomiast nie boją się gniewu ministra i obstają przy tem, ażeby wszystkim weteranom potrzebną dać rentę. Jeżeli z tem przepadną, to rząd głównie będzie temu winien.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W niedzielę dnia 14-go lutego odbędzie się we Fromborku święcenie kleryków na subdyakonów. — Ks. kapelan dr. Gigalski wyjechał zeszłej soboty na dobre z Olsztyna do Brunsbergi, gdzie objął miejsce prefekta przy konwikcie biskupim.

Westfalia. Miasteczko Dülmen, w którym czcigodna Katarzyna Emmerich miała widzenia i przed przeszło 70 laty umarła, odwiedzili 22-go stycznia członkowie komisji, która się zajmuje z polecenia biskupiego zbieraniem dowodów świętości wspomnianej służebnicy Bożej. Do tej komisji należą księża kanonicy Rüping i Voss, wikaryusz tumski dr. Hasenkamp, prebendarz von Hofe, jako też O. Wegener. Odwiedzili oni szczególnie grób świątobliwej Katarzyny Emmerich i oglądali zebrane po niej pamiątki.

Rosya. Dnia 14-go lipca 1864 wydał generał-gubernator wileński, Murawiew, rozporządzenie, że nie wolno budować ani naprawiać kościołów i kaplic katolickich bez pozwolenia rządu. Dnia 10 lipca 1896 zostało to rozporządzenie ukazem carskim zniesione co do Litwy, a teraz za staraniem ks. arcybiskupa Kozłowskiego także i dla gubernii witebskiej, mińskiej i mohilowskiej, w których katolicy należą do archidiecezyi mohilowskiej. Odtąd naprawa kościołów parafialnych zależeć będzie od duchownej władzy dyecezalnej, czyli do Biskupa.

Rzym. Kongregacja obrządków postanowiła rozpocząć proces czyli rozpatrywanie, czy błogosławionego Klemensa Hofbauera ogłosić Świętym. Hofbauer nazywał się właściwie Dworzak i był Słowianinem. Oprócz tego zaczęto badać życie i czyny Biskupa z Filadelfii, zmarłego w r. 1860 ks. Nepomucena Neumanna, w tym celu, aby się przekonać, czy można go zaliczyć między błogosławionych. Nakoniec stwierdziła Kongregacja, że za przyczyną błogosławionego Gerarda Majeli trzy cuda się zdarzyły, co policzenie tegoż błogosławionego w poczet Świętych przyspieszy.

Na luty i marzec

można teraz «Gazetę Olsztyńską» zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowego.

«Gazeta Olsztyńska» kosztuje na luty i marzec na pocztach 50 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 68 fen.

Kto Gazety dotąd nie zapisał, niech ją sobie teraz na te dwa miesiące zamówi.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszego strona.

* **Olsztyn.** W naszym mieście czynią się przygotowania celem uczczenia stułetniej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma I.

— Pomnik cesarza Wilhelma I, jaki tu stanąć ma na placu miejskim przed landraturą, kosztować będzie 4000 m., które zapłaci powiat. Pomnik ten w wysokości 4 1/2 metra przedstawiać będzie popiersie cesarza w nadnaturalnej wielkości, stojące na granitowym postumencie.

— Zjazd cechów (warków) rzeźnickich z Prus Wschodnich odbędzie się około Świątek r. b. w Olsztynie i tutejszy cech rzeźnicki czyni już w tym celu przygotowania.

— Z sądu przysięgłych. W poniedziałek, dnia 8 lutego rozpoczęły się tu posiedzenia sądu przysięgłych i potrwają do

Walek z lasu.

Powieść przez Józefa Dzierzkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

W najlepszym wszyscy byli apetycie, gdy nagle coś zaturkotało na dziedzińcu leśniczówki. Starzy i młodzi spojrzeli w okno i zadziwienie było powszechne. Powóz, prawdziwy powóz na resorach, zaprzężony dwoma karecianami końmi. Zeskoczył lokaj, otworzył drzwiczki i powozu i... Walek ledwie spojrzął, pobladł okropnie i nie czekając co dalej nastąpi, z ogólnego korzystając pomieszczenia wpadł do sieni i skoczył do otwartej piwnicy, usiadłszy w strachu i drzeniu na ostatnim schodzie. Bo z powozu wysiadła ta sama kobiecina mała, chuda, z długą twarzą, w czarnej sukni.

— To panna szambelanka! — zawołał leśniczy, i wybiegł naprzeciw niej z oznakami wielkiego uszanowania.

II.

Wielkie szczęście spada na Walka.

Szambelanka, mała, chuda, smagława kobiecina, miała już lat czterdzieści i nikt przecie nie miał serca żartować sobie, jak to bywa, ze starej panny, bo serce szambelanki, co jej tak szczerze wyglądało z oczu ciemnych i poczciwego ust uśmiechu, było stałe i poczciwego życia pełne. Dziedziczka znacznej włości Sosnowa, do której należała ta leśniczówka, była ona prawdziwą opatrnością dla włości własnych i okolicznych, przychodząc im w pomoc i radą i datkiem. To też leśniczowie oboje,

piątku 12 lutego. Stawać będą: 8 lutego: a) służąca Ludwika Wesolek z Działdowa oskarżona o ciężką kradzież i rozmyślne podpalenie; b) handlarz bydła August Chłosta z Wartemborka oskarżony o występki przeciw moralności. — 9 lutego: a) syn gospodarski Ryszard Anusek z Wysoki oskarżony o rozmyślne pokaleczenie z następstwem śmierci; b) robotnik Jan Gołembiewski z Polnisz Wangerau (?) oskarżony o zgwałcenie i usiłowaną kradzież. — 10 lutego: a) mistrz szewski Wojciech Ran ze Szczytna oskarżony o usiłowane podpalenie; b) gospodarz Fryderyk Czarnecki z Małej Piwnicy oskarżony o krzywoprzysięstwo. — 11 lutego: czeladnik stolarski August Dulisz z Pruskiego Hołądu oskarżony o współudział i krzywoprzysięstwo. — 12 lutego: a) parobek Gustaw Fabek ze Ścięciel, b) dzierżawca Fryderyk Tałaj z Opaleńca oskarżeni o krzywoprzysięstwo i namowę do tegoż.

— Pan pierwszy prokurator olsztyński wyznacza 200 marek za wykrycie złodziei, którzy w naszych stronach kradną konie. W czasie od 1 października 1896 sama tylko izba karna w Szczytnie aż siedmiu koniokradów skazała na dłuższe więzienie. Nie wykryto dotąd jednak jeszcze złodziei, którzy zapewne tworzą rozgałęzioną bandę, a którzy pokradli konie: 16 października 1896 w Przezdźku, w nocy na 28 października 1896 w Dąbrowce, w nocy na 7 listopada 1896 w Prolach, w nocy na 9 grudnia 1896 w Pasymie, w nocy na 22 grudnia 1896 w Tuławkach. Również wzywa pan pierwszy prokurator, aby bydło dobrze zamykać i dać na nie baczenie, gdyż teraz złapano złodzieja, który w jesieni 1896 w powiecie niberskim dwie trzody owiec, 17 i 45 sztuk skradł z pola dla tego tylko, że nie było nadzoru nad nimi.

— Z powodu zawieji śnieżnych aż trzy pociągi przybywające do Królewa spóźniły się zeszłej środy i to: pociąg przedpołudniowy z Olsztyna o 1 godzinę 46 minut, pociąg pospieszny z Berlina o 30 minut, a nocy poprzedniej pociąg osobowy z Olsztyna o 40 minut.

— W nocy na 6 lutego znaleziono na gdy weszła do izby, nie wiedzieli prawdziwie, gdzie dla niej znaleźć miejsce.

— Moi kocham! — ozwała się szambelanka, którą tak nazywali, bo dziad jej jeszcze szambelanował przy królu polskim Stanisławie Augustcie — nie przerywajcie sobie jedzenia, bo po pracy bywa dobry apetyt.

Leśniczowie pocałowali dziedziczkę w rękę i tak się jakoś dziwnie na nią patrzyli, że się szambelanka uśmiechnęła.

— Moja Joasiu i ty Szymonie! dziwicie się, jak widzę, z kąd ja tu do was tak nagle spadłam.

— Ale gdzie tam! proszę jasnej pani, tylko, że...

— Ja to wam zaraz wytłumaczę! Wy macie siedmiu chłopców i jedną dziewczynkę.

— A tak, proszę jasnej pani! Ot, tu są wszystkie urwisy... Ta, pokłońcie się tam jasnej pani naszej! Róziu, czegoż się tam chowasz za fartuszek mateczyny?

— I mimo to — dodała szambelanka — znaleźliście miejsce dla sieroty w waszym domu.

— Ta, że to przecie człowiek biedniejszemu pomagać powinien. Takie jest przykazanie Boże.

— Którego nie wszyscy słuchają... to zawsze pięknie i poczciwie z waszej strony.

— Ej, proszę jasnej pani! — łyżka strawy, toż kącik w domu.

— Walek mu imię podobno! Lecz gdzież on jest?

— Walek, Walek! — wołała leśniczyna. — Niema go! gdzież się on podział?

tutejszym dworcu, w wagonie trzeciej klasy, młodego, przyzwocie ubranego mężczyznę z przestrzeloną głową. Przywołany natychmiast fizyk powiatowy p. dr. Eberhart nakazał natychmiastowe przeniesienie ciężko rannego do lazaretu, gdzie tenże wkrótce zmarł. Samobójca miał przy sobie dwa rewolwery, kilka naboji, 20 m. pieniędzy i list, z którego się wykazało, że jest on synem tutejszego kupca p. Moryca Simonson i przyjechał z Reszla, gdzie był w nauce u swego wuja.

— Kto skończy 70 rok życia i chce otrzymać rentę, musi podać o nią wpiery wniosek. Niedawno wykazało się przy rewizji kart kwitowych w urzędzie zabezpieczenia, że 362 osoby nie pobierały należących się im renty jedynie dla tego, że nie stawiły wniosku o rentę.

— Przepisy policyjne wymagają, żeby zameldowano na policyi także gości, przybywających na czas dłuższy. W miejscowości F. nałożył wójt tamtejszy karę w wysokości 5 m. na pewnego właściciela domu za to, że tenże nie zameldował na policyi gościa, bawiącego u jednego z komorników jego. Właściciel domu odwołał się do sądu i sąd uwolnił go od winy i kary. W uzasadnieniu wyroku czytamy, że właściciel domu wogóle nie jest uprawniony ani zobowiązany wchodzić do mieszkania komorników, aby kontrolować, czy mają u siebie gościa lub czy gość już odjechał.

— Zakaz dowozu siana i słomy z Rosji do Prus został o tyle zmieniony, iż odtąd siano i słoma, pochodzące z nadgranicznych okręgów Polski, wolno w luźnym stanie do nadgranicznych okręgów Prus przewozić. Dalej wolno w prasowanym stanie siano i słomę z głębi Rosji przewozić koleją przez Niemcy, lecz tylko pod tym warunkiem, jeżeli wagony będą kryte i zaopatrzone plombą. W razie, gdyby w nadgranicznych okręgach Rosji wybuchła zaraza pyska i racie, zapalenie śródziony lub pomiędzy kofmi nosacizna, natenczas ma landrat prawo zakazać dowozu siana i słomy na czas, dopóki zaraza nie ustanie.

— Często się zdarza, iż ludzie złośliwi, był tu przed chwilą.

— Mam! mam! — rzekła po cichu Różia, ramiana jak poziomka i jak poziomka śliczna: — On się do piwnicy schował...

Wyciągnęli też wnet Walka z piwnicy i przyprowadzili do izby. Poczzerwienił jeszcze więcej, głowę spuścił i upoczywie w ziemię trzymał wlepione jasne swe oczy. Dobry był chłopiec z tego Walka, ale nieśmiałość jego i techorzliwość była bez granic.

— On mnie się widocznie boi — mówiła szambelanka, uśmiechając się i opowiadała, jak go przy brodzie zdybała, gdy dla chłodu kawał drogi odbywała piechotą.

— Niech mu pani daruje to — przemówiła leśniczyna. — Już to takie z natury dzikie.

— I głupie — dodał sam leśniczy. — Idźcie i pokłońcie się jasnej pani.

— Dajcie mu pokój, bo gotów się rozplakać i do reszty mnie znieawidzi, a ja właśnie dla niego tu przybyłam. To dziecko jest sierotą, którąście litościwie do domu przyjęli; odstąpcie mi go. Jestem sama w moim starym zamczku. Dajcie mi go, ja mu dam wychowanie i będę się starała ustalić przyszłość jego.

— Ach, pani! — zawołałi oboje leśniczowie.

— My się do niego już przyzwyczaili — rzekła leśniczyna — ale nie chcemy mu szczęścia zagradzać.

— To dla niego wielkie szczęście — dodał leśniczy. Bo jakież my biedni możemy mu dać wychowanie? Chodził on tam

aby zaszkodzić osobistym nieprzyjaciółom swoim w opinii publicznej, podają o nich fałszywe wiadomości do gazet. Tego rodzaju nieuczciwym »korespondentom« niech posłuży za przestrożę następujący wypadek: Sąd w Meiningen skazał pewnego tamtejszego robotnika kolejowego na 3 miesiące więzienia za to, że doniósł redakcyi jednej z tamtejszych gazet wiadomość, jakoby pewnego oficera napadło czterech mężczyzn i ciężko poraniło. Wiadomość ta wszakże okazała się zupełnie fałszywą, za co go sąd skazał na powyższą karę.

— Od dnia 1 stycznia r. b. obowiązuje nowa znacznie podwyższona taksa dla lekarzy. Mianowicie drogie jest udzielenie pomocy lekarskiej w nocy i za dnia na natchmiastowe żądanie. Odwiedzenie chorego pierwszy raz w nocy, to jest od godziny 9 z wieczora aż do 7-mej rano, kosztuje od 4 do 60 marek, następne od 3 do 30 m.; odwiedzenie za dnia natchmiastowe pierwsze od 4 do 40 m., następne od 2 do 20 m. Przeto tak się publiczność urządzić winna, aby wzywać lekarza przed obchodzeniem chorych z kolejki, co zwykle przypada o godz. 9 lub 10 rano i 4-tój lub 6-tój po poł., które to wizyty znacznie, bo o połowę tańsze.

— Koleje państwowe zniżyły opłatę od przewozu prósa torfowego, używanego do podściółki, do stacyi kolejowych w Prusach Wschodnich i Zachodnich, w Księstwie Poznańskim i na Pomorzu o 15 procent, począwszy od teraz aż do 1 września r. b. ze względu na brak słomy w prowincjach wschodnich.

* **W Jędzparku** otworzone zostanie z dniem 15-go lutego pomocnicze miejsce pocztowe i połączone będzie przez listowego z agenturą pocztową w Mokinach.

* **Gietrzwałd.** Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego w Gietrzwałdzie odbędzie się dnia 14 bm. o godzinie wpół do czwartej po południu, tj. w przyszłą niedzielę zaraz po nieszporach w domu zwykłych zebrań. Ze względu na ważne narady o jak najliczniejszy udział prosi

Zarząd.

* **Gipsowo.** Na parowym tartaku pa-

z memi młodszymi do szkółki i — to mu przyznać trzeba — czytać i pisać umie już nie źle.

— A ty, mój chłopcze — rzekła szambelanka — czy chcesz jechać ze mną?

Walek głowy nie podniósł, tylko nią z lekka pokręcił na znak zaprzeczenia. Szczęściem, że tego nikt nie spostrzegł.

— No, czemu nie gadasz? szepnęła mu w ucho leśniczyna.

— Powiedzże, chłopcze — mówiła dalej szambelanka i przyciągnawszy go do siebie, pogłaskała twarz i głowę — u mnie ci będzie dobrze, będę się tobą opiekować jak własnym dzieckiem. Będziesz mieszkał ze mną w Zameczku.

Zadrgało serce Walkowi, bo zameczek szambelanki uchodził w okolicy za istny cud świata. Cuda rozpowiadano o jego wspaniałościach, choć po prawdzie powiedziałby, mało kto go widział, bo długo był niezamieszkały, a szambelanka nie dawno się do niego z miasta przeniosła. Lecz się malec wstrzymał, raz przez wrodzoną nieśmiałość, a potem żał mu się zrobiło za chatkę, która mu była tak drogą, jak rodzinna. I ukradkiem zemknął w stronę, gdzie za leśniczyną ukryta stała mała Różia, która zdawała się przysłuchiwać rozmowie z największą uwagą. Wszak z pomiędzy wszystkich dzieci leśniczego, to najmilsza rówieśnica prawie jego i towarzyska tylu zabaw i swawoli dziecińczych.

— Będziesz się uczył u mnie na książkach z pięknymi obrazkami.

Tu chłopiec podniósł oczy trochę i spojrzawszy przelotem na szambelankę, która

nów Kunig i Wil wyrządza się znowu szkoda. Potrzaskana została znowu wielka krata, a szkoda wynosi 3 do 4 tysiące marek. Nieostrożność robotników spowodowała podobno wypadek.

* **Reszel.** Dziewczyna Anna Olszewska w tutejszym lazarecie otrzymała za 40-letnią wierną służbę od cesarzowej złoty krzyż i dyplom. — Na majątku T. chciał tamtejszy inspektor w czasie jazdy zastrzelić wronę. Gdy strzał padł, spłoszyły się konie, przyrzem inspektor spadł ze sani, a drugi nabój puścił i przeleciał tuż przy głowie kuczera.

* **Biskupiec.** Dnia 3 lutego wieczorem wybuchł tu ogień w chłwie fabrykanta masyzyn p. Westfal starszego. Od ognia zajęła się i obok stojąca stajnia landrata p. von Perbant. Konie i uprząż zdołano wyratować, spaliła się tylko siewkarnia. Stratę pokryje zabezpieczenie. Przyczyna pożaru nieznana.

* **Szczytno.** Ciężkim nieszczęściem dotknięta tu została familia Schöller. 23-letni syn państwa Sch. zatrudniony był jako prowizor w aptece pod Łabędziem w Flensburgu (w Szlezwiku-Holsztynie). Dnia 3-go lutego młody p. Schöller wyratował chłopca szkolnego, który wszedłszy na słaby lód zatoki w Flensburgu, załamał się i byłby utonął. Wyratowawszy chłopca, pan Sch. sam się załamał na lodzie i sam zatonął. Pomimo natchmiastowej pomocy zdołano go już tylko nieżywego z wody wydostać.

* **Królewiec.** Niedawno obchodził uroczystość tutejszy cech garncarski. Po uroczystości przyszło do bijatyki między garncarzem Teprowskim a Petukatem, w czasie której drasnął pierwszy drugiemu w oko. Wprawdzie poczuł P. pewien ból w oku, ale sobie z tego nic nie robił, jednak po czterech tygodniach był zmuszony iść do lekarza, który oświadczył, że na oko to znacznie gorzej widzieć będzie, a może nawet zupełnie wzrok utracić. Przyszło do procesu. Sąd zawyrokował, że Teprowski ma zapłacić za pobicie i obrazę Petukata 300 marek kary i kosztą a Petukatowi 1200 marek odszkodowania.

* **Chełmce.** Kura gospodarza p. Ja-

nie wydała mu się tak straszną i brzydka, jak pierwaj. Książki z obrazkami, to była dla niego wielka pociecha. Raz tylko u księdza proboszcza widział historję św. z obrazkami i nie mógł jej dotąd zapomnieć.

Na te słowa Walek uśmiechnął się. Na słowo wyraźne nie mógł się tak łatwo zdobyć, ale głową kiwnął dosyć wyraźnie w sposób potakujący.

— A więc rzecz skończona — dodała jeszcze szambelanka. — Zapakuj twój tłómaczek i jedźmy.

Pakowanie nie długo trwało, bo chłopiec nie wiele posiadał ruchomości, Leśniczowie go pocałowali i pożegnali kilku słowy przyjaznymi. W duszy — choć Walkowi dobrze życzyli, radzi może byli, że o jedną gębę mniej będą mieli do żywienia. Biednym ludziskom nie można tego brać za złe, wszakże czynili dotąd dla sieroty co tylko mogli. I chłopcy leśnicostwa dosyć obojętnie pożegnali Walka. Jedna tylko Różia uciekla w kącik najdalszy i serdecznie zapłakała łzami. Wszak jeden Walek bawił się z nią najchętniej i nieraz w niedzielę i święta biegali razem aż do pięknej leszczyny i Walek drapał się dla niej na drzewa za małemi ptaszkami, zbierał kwiatki, a śliczne i smaczne orzeszki, pełnemi przynosił kapelusami. I Walek obejrzał się za Różią i w tej chwili tak mu się serce mocno ścisnęło, że byłby chętnie wrócił, ale już go służący wsadził do powozu, szambelanka usiadła przy nim, stangret zaciął konie i wnet leśniczówka znikła Walkowi z przed oczu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

których nikt nie nie wiedział i wyległa je. Gdy parobek pana C. w tych dniach brał plewy, wybiegło 14 kurcząt, którym widocznie mrozy nie nie zaszkodziły, bo były czerstwe i żwawe i dobrze się po dziś dzień chowają. Rzadki to wypadek o tej porze.

* **W Grudziądzu** chcą zmienić kolej konną na elektryczną. — Pani Beer, matka zabitego w Copotach syna, odebrała list, w Grudziądzu na pocztę oddany, w którym grożono jej, że ona należała do zabicia syna. Te dowody oddadzą prokuratorowi, jeżeli pani Beer nie nadesła 500 m. pod adresem: »J. G. 1500 postlagernd Graudenz«. Pani Beer oddała sprawę policji. Uważano na poczcie w Grudziądzu na tego, który przyjdzie po ów list. Przyrzem też chłopak 15-letni. Przytrzymano go, on też wyznał, że go posłał jakiś obcy i czeka na niego w ulicy Pohlmana. Tam też pochwycono go. Jest to podobno 20-letni kupczyk z Austrii.

* **Radzyn.** Egzamin na przyjęcie do zakładu preparatów katolickich odbędzie się 16 i 17 marca r. b. Kto chce być przyjętym, musi mieć przynajmniej 14½ lat i dostawić metrykę, świadectwo o szczepieniu ospy, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo sprawowania wygotowane przez proboszcza swego. Zgłosić się należy i zarazem nadesłać wymienione świadectwa do przełożonego zakładu owego p. From.

* **Oliwa.** † Dnia 1 lutego, opatrzony Sakramentami św., zasnął spokojnie w Pańu dawniejszy organista August Benseman, licząc 92 lat i 5 miesięcy. Ustanowiony organistą przez ostatniego opata Biskupa warmińskiego księcia Józefa Hohencolern r. 1824, piastował ten urząd nieprzerwanie 68 lat. Obchodził nie tylko złoty, lecz też dyamentowy jubileusz urzędowania i też małżeństwa.

* **Z Prus Zachodnich.** O »szczęśliwym rozwiązaniu« — ale tylko naszych zgromadzeń polskich, donoszą co chwila z Prus Zachodnich. Będzie tego zapewne coraz więcej, jeżeli policja nie odstąpi od żądania, aby radzono po niemiecku. My wiemy, że prawić tam po niemiecku na ty-leby się przydało, jak po francuzku albo po chińsku.

* **Mikulczyce.** Żona pewnego górnika powiła ubiegłego tygodnia dziecię, posiadające dwie głowy. U tejże było widać wyraźnie 4 oczy, 2 nosy, dwoje ust, lecz tylko 2 uszy. Dziecię żyło tylko 1 godzinę.

* **Katowice.** Nie bardzo bezpiecznem schronieniem musi być pewna restauracya, w której niedawno temu czytaliśmy następujące na ścianie przybite obwieszczenie: »Przy zachodzących bijatykach uprasza się szklanek od piwa nie używać. Za piecem leżą kije. Z wysokim szacunkiem Gospodarz«. Że gospodarz przed swoimi »miłymi« gośćmi ma jeszcze wysoki szacunek, jest dowodem jego wielkiej uprzejmości i względności.

* **Z Pszczyny** na Górnym Ślązku. Włodarskiego, który należał do zamordowania bankiera Cohna, jak wiadomo, już schwytano. Włodarski, trzymany teraz w kajdanach, należał do najzuchwalszych rabusiów i przychodził często z Galicyi na Ślązk pruski. Raz zaszedł do pewnego proboszcza, przenocował niepostrzeżony na górze, zabrał tam jedną z wiszących szynki i rano schodził z skradzioną szynką po schodach, gdy proboszcz szedł do sieni. Włodarski nie stracił fantazyi, rozplakał się i prosił ks. proboszcza, żeby szynkę od niego kupił, bo mu żona w domu leży umierająca. Ks. proboszcz odpowiedział mu, że sam ma dosyć szynki, dał mu kilka marek i puścił. W kilka dni potem wydało się, że Włodarski ofiarował proboszczowi na sprzedaż jego własną szynkę.

* **Helbra** (w Saksonii). We wtorek zeszłego tygodnia odbył się wiec polski, połączone z wielkimi trudnościami na punkcie rozpraw polskich. Uchwalono wysłać do ks. Biskupa paderbornskiego petycję z prośbą o ustanowienie dla Helbry i okolicy polskiego duszpasterza, albowiem w dwu powiatach mansfeldzkich mieszka kilka tysięcy

cy Polaków; a wśród ludności katolickiej tworzą oni przeszło 80 proc., a w niektórych gminach mieszkają tylko polscy katolicy.

*** Monachium.** Komiczny wypadek zaszedł na posiedzeniu rady miejskiej w Monachium. Niedawno toczyła się ostra sprzeczka na posiedzeniu czy stowarzyszeniu hodowli drobiu na wystawie ptactwa przenieść miejską premię w wysokości 100 marek. Gdy jeden z mówców opozycyjnych usilnie przemawiał przeciw udzieleniu miejskiej premii, gdyż w przyszłości towarzystwa śpiewackie mogą zażądać subwencji, wtedy jeden z ojców miasta zawołał: »Ach, co tam; śpiewać każdy umie, lecz nieś jaja nikt nie potrafi«. Grzotne oklaski i ogólna wesołość zapanowała na posiedzeniu i uchwalono.

*** W Niemczech** południowych spadły wielkie śniegi i stały się teraz nagłe, przez co wezbrały rzeki i zalaty szerokie obszary i wsie i miasta.

ROZMAITOŚCI

Miłość matki. Do jakich wzniosłych prawdziwie czynów zdolną jest pobudzić miłość macierzyńska, dowodzi następujący wypadek: W Oldenburgu dzieci pewnego ciesli, liczące lat 3, 4, 8 i 11 korzystając z tego, iż matka była zajęta pracą i nie uważała na nie, udały się na kanał hutemski. Ponieważ kanał był zamrznięty, a dzieciom się zdawało, iż powłoka lodowa jest już dość grubą, przeto najstarszy chło-

pak postanowił rodzinę swoją weźąć po kanale na saneczkach. W istocie dzieci usiadły w sanki, a brat najstarszy począł je ciągnąć po lodzie. Gdy był już od bręgu spory kawał, lód począł pękać i nagłe sanki z trojgiem dzieci zniknęły pod wodą. Przestraszony najstarszy chłopak, który pozostał na lodzie, począł wołać o pomoc, ale gdy widział, iż nikt go nie słyszy i z pomocą nie spieszy, usiłował swych braci z wody wyciągnąć. Schwycił jednego z braci za ręce chcąc go wyciągnąć. Brat uchwycił się kurczowo ręk jego, ale niestety siły chłopca zawiodły, brata wyciągnąć nie mógł, lecz pociągnięty przez niego, wraz z nim poszedł pod lód. Świadkiem tej sceny była już matka chłopaków, która spostrzegłszy, iż z domu się wydaliła, poszła ich szukać. Ujrawszy, w jakim znajdują się niebezpieczeństwie, w jednej chwili poskoczyła ku dzieciom, wskoczyła w wodę i począła dzieci wyciągać na lód. Troje już wyratowała, ale z wyjątkiem jednego, najmłodszego, które dostało się między krę. Wyczerpana zupełnie prawie bez sił, pospieszyła na pomoc swemu dziecku i trzymając się kry, dopłynęła do niego i już je chwyciła za sukienkę, gdy w tej chwili siły ją opuściły i wraz z dzieckiem zniknęła pod krą lodu. Na szczęście zwabieni przeraźliwym krzykiem i płaczem dzieci sąsiedzi przybyli jeszcze w porę i wyratowali z nurtów matkę wraz z dzieckiem.

Ceny targowe królewieckiej izby rolniczej.

W naszej prowincji według zestawień wschodniopruskiej izby rolniczej płacono w dniach od 27 stycznia do 2 lutego 1897 za korzec:

Pszenvicy: w Olsztynie 6,55—6,83 m., Brunsbergu 6,79, Lidzperku 6,80, Elku 7,00, Ostrudzie 7,01—7,41 m.

Żyta: w Olsztynie 4,36—4,44 m., Brunsbergu 4,40—4,50, Lidzperku 4,30—4,52, Ostrudzie 4,32 do 4,40, Niborku 4,08—4,20 m.

Jęczmienia: w Olsztynie 3,89—4,22 m., Brunsbergu 4,20, Lidzperku 3,99, Pruskim Hołądzie 4,03, Ostrudzie 3,99—4,06 m.

Owsa: w Olsztynie 3,00—3,20 m., Brunsbergu 3,10—3,50, Lidzperku 2,80, Królewcu 3,28, Pr. Hołądzie 3,00, Moragu 2,90, Ostrudzie 3,00, Welawie 3,15 m.

Sprzedż drzewa.

— W piątek, dnia 12 lutego o 9-tój w Olsztynie (hotel Kopernika) drzewo na opał, do budowy i na potrzeby z nadleśnictwa Kudypy.

— W poniedziałek, dnia 15-go lutego rano o 9-tej w Stawigudzie drzewo na potrzeby i opał.

Na czytelnie ludowe

złożyli pp: B. K. z Legajna 50 fen., Marga z Tomaszkowa 20 fen., Gahrnann z Gaglawk 20 fen. Razem z poprzednimi złożono 7 m. 75 fen. O dalsze składki prosimy.

Od Ekspedycyi.

— Do Władimowa. Książeczkę przesłałszy i należy nam się jeszcze 25 fen., które prosimy nadać w znaczkach pocztowych.

Max Hohenstein,

ZŁOTNIK
OLSZTYN, ulica Górna nr. 8,

polecą się do wykonywania

REPERATUR,

nowych robót i rytowania,

jako i

zakupuje złoto i srebro
po jak najwyższych cenach.

Książki

następujące polecą drukarnia „Gazety Olsztyńskiej” w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)

Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw i pieczenia ciast. Cena 3 marki. Podręcznik do pisania listów i nauka pisania listów. Cena 1 markę. Polak uczący się po niemiecku, 80 fen. — Bukiet pieśni światowych, 60 fen. — Maciek Grąda, 40 fen. — Jan Płużek, 40 fen. — Kieszonkowy śpiewniczek polski z nutami, 1 m. — Krótki katechizm rzymsko-katolicki, oprawy 35 fen. — Listownik, 50 fen. — Legendy, ku nauce, zbudowaniu i rozrywce, 30 fen. — Walek na jarmarku, 30 fen. — Dzieje św. w skróceniu opowiedziane, oprawy, 35 fen. — Asem i królowa duchów, 40 fen. — Kopciuszek, historia bardzo piękna, 30 fen. — Powinszowania dla dzieci, 25 fen. — Ministrant, czyli nauka służenia do Mszy św., 15 fen. — Sennik, czyli przepowiadanie przyszłości i snów, 20 fen. — Książeczka obrazkowa dla grzecznych dzieci, 25 fen. — Arcybractwo Różańca św., książeczka dla czcicieli Maryi, 20 fen. — Oracye, przemowy, pieśni i powinszowania weselne, 40 fen. — Jak to było pod Wiedniem, 40 fen. — Znajdek, jego przygody wojaćkie i inne, 40 fen. — O czei Matki Boskiej w Polsce, 30 fen. — Piętnaście tajemnic Różańca św. na kartkach, dla mężczyzn, kobiet, panien i młodzieńców, 25 fen.

Elementarze. Elementarz polski Poznański, 30 fen. — Elementarz polski dla użytku szkolnego i domowego, 25 fen. — Nauka czytania polskiego dla użytku w domu, 10 fen. — Kasperek, elementarz polski dla użytku domowego, 30 fen. — Przyjaciel dzieci polskich, elementarz narodowy, obejmujący naukę czytania i pisania, oraz krótki opis dawnej Polski i wykład jej dziejów pierwotnych, 30 fen. — Toruński elementarz polski, 30 fen.

Książki do nabożeństwa, w oprawach od 20 fen. do 10 marek.

Przy zamówieniu książeczki listownie prosimy dołączyć 10 fen. na porteryum. Kto zamówi książek za 5 marek, otrzyma przesyłkę franko. Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.”

Nowe dzieło.

W księgarni nakładowej J. Jaworskiego w Berlinie wyszła niedawno

Książka adresowa

handlu i przemysłu polskiego w obrębie niem. państwa, obejmująca adresy fabrykantów, kupców i samodzielnich rzemieślników, oraz lekarzy, adwokatów, inżynierów, banków ludowych, kas pożyczkowych, towarzystw przemysłowych itd. Oprócz tego zawiera »Dodatek«: Wyciąg z prawa handlowego i procederowe go, taryfy pocztowe, opłat stemplowych itd. itd.

Ciekawe to dzieło, nader starannie opracowane i wydane, powinien posiadać każdy kupiec, fabrykant, przemysłowiec, jako i obywatel Polak.

„Książkę adresową” nabyć można w każdej księgarni lub też wprost od wydawnictwa, do którego adresować należy:

J. Jaworski, Berlin S., Brandenburgstr. 81.
Cena: mk. 4,50 — zlr. 2,75 — rs. 2 — z przesyłką pocztą.

AGENCI.

Wielmi w sprzedaży i obeznani ze stosunkami na prowincyi mogący stawić mała kancya lub podać dobre referencye, znajdują nacychmiast korzystne zatrudnienie w księgarni nakładowej

J. Jaworskiego.

Wydawn. książki adresowej handlu i przemysłu polskiego.

BERLIN S. Brandenburgstr. 81.

Kalendarze

na rok 1897:

Maryjański - - - - - 60 fen.
Górc Wielkopolskiego - - 60 fen.
Poznański - - - - - 50 fen.
Katolika - - - - - 50 fen.
Przyjaciela Rodzinnego - - 30 fen.
Nadwiślanin - - - - - 25 fen.
Regensburger Marienkalendar 60 fen.

polecą drukarnia
»Gazety Olsztyńskiej».

100 ludzi

do wuczenia kamieni może się zaraz lub później zgłosić do budowy szosy Ejdkuny-Bilderweitschen, na stałe zatrudnienie.

Płaci się za metr kubiczny kamieni 1,50 mrk. bez młotka, a 1,55 mrk. z młotkiem, bez mierzenia miechem. Za ostrzenie młotków płaci przedsiębiorca.

Nikelnischken bei Eydtkuhen.

Przedsiębiorca budowy

Borezinski.

PANOWIE ORGANISCI,

zwłaszcza po wsiach, mogą w krótkim czasie zarobić

wiele pieniędzy.

Chodzi o rozpowszechnienie pewnego dzieła. Zgłoszenia przyjmuje pod litera: K. A. 1897 Ekspedycya »Wielkopolanina« w Poznaniu (Posen).